

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka  
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Nędza galicyjskich szynkarzy w świetle prawdy.

Z dniem 31. grudnia 1910 r. wygasło prawo propinacyjne, a przemysł gospodnio-szynkarski, który wprost niszczące skutki wywierał i wywiera na nasz kraj, ma rzekomo wejść na inną tory. Wszyscy ludzie miłujący swój kraj starali się przy tej sposobności wszelkimi sposobami, jeżeli nie usunąć w zupełności, to ograniczyć to zło, które splotało na kraj i na ludność jego z tego źródła, które się nazywało propinacją, a które pozostawało głównie w rękach żydów. Propinacja stworzyła nadmierną liczbę szynków, które zatrwały ludność kraju, zwłaszcza po wsiach, niszczyły ją materialnie i moralnie.

Dość wspomnieć, że w roku 1907. liczone w Galicyi nie mniej jak 20.295 szynków zajmujących się wyszynkiem wódki, rumu i likierów, z tego około 420 we Lwowie, 2.800 w innych mia-

stach liczących więcej niż 10.000 mieszkańców. reszta zaś t. j. 17.075 szynków istniało po wsiach i miasteczkach. Odpowiednio do tej nadmiernej liczby szynków była też i liczba osób żyjących w Galicyi z wyszynku i sprzedaży trunków alkoholicznych nadmiernie wysoką, wynosiła bowiem w roku 1900. z górą 75.000 osób — z tego żydów 62.000, a reszta chrześcijan. Samych samoistnych szynkarzy, którzy się podczas spisu ludności jako tacy podali, liczone w 1900 r. 13.000 z tego 12.000 żydów, a zaledwie 1000 chrześcijan.

W tej tedy chwili wygaśnięcia prawa propinacyjnego kilkaset gmin w kraju oświadczyło się przeciw szynkowi w gminie i te w istocie szynki u siebie usunęły — kilkaset włościan otrzymało koncesję na szynk a w ten sposób, jak się można spodziewać, wpływ demoralizujący został zmniejszony w takich gminach — poza tem liczbę szynków ograniczono znacznie. Taki stan rzeczy jest w istocie wielkim krokiem naprzód do podniesienia naszego kraju i wyr-

wania go z nędzy materialnej i moralnej. Inaczej jednak sądzą o tem żydzi. Jakkolwiek od lat 20 wiedzieli, że w r. 1910. prawo propinacyjne zostanie zniesione, a niejedyn z nich musi się oglądać za innym sposobem zarobkowania — oni jednak o tem nie myśleli, a dziś podnieśli krzyk na krzywdę, jaką im wyrządzono. W liczbie blisko 3.000 osób wyjechali do stolicy państwa Wiednia, a ich deputacje skreślały wobec najwyższych dostojników monarchii przerażające zgrozą obrazy nędzy, w jaką popadli szynkarze galicyjscy po zniesieniu prawa propinacji.

O tym masowym pochodzie galicyjskich żydowskich szynkarzy w stolicy państwa pod przewodnictwem syonistycznych posłów i posła Breitera — i ich nędzy przytacza poważny organ chrześcijańsko-społeczny stronnictwa, wiedeńska „Reichspost“ Nr. 77. szereg uwag, któremi warto podzielić się z naszymi czytelnikami.

W krótkich słowach kreśli „Reichspost“ historję żydów, których w XIV. wieku wypędzonych z krajów zacho-

Ludwik Glatman.

9)

## KACINA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Po strasznych klęskach, jak długoletnia, bezowocna wojna północna o Smoleńsk i ze Szwedami; po szarańczy, która zboże do czarnej ziemi wyjadła, po głodzie i morowej zarazie, po cecorskim pogromie, po corocznych niemal okrutnych napaściach tatarskich i i konfederacyach niepłatnego wojska (a piąty to już z rzędu rok sz żołnierski pod Kownem, gniotł obecnie Polskę), — kiedy się zdawało, że już sobie wypocznie ta opiekana i znękana ojczyzna, alści w obecnym roku, Kantymir Murza, basza białogrodzki wpadł z 30.000 pohańców w Wołoch na Ruś Czerwoną i od Śniatyna do Medyki szybko kraj przebiegłszy, obóz tam swój założył, skąd na łupieżę i pożogi pułki drapieżne wysyłając, całą krainę po za Przemyśl, Jarosław, Rzeszów aż do Brzozowa i Krosna zrabował. Wszędy pozostawiał on po sobie kupę gruzów i zgliszczę, lud zaś wiejski i szlachtę bezbronną brał w łyka i pędził w niewolę.

Cała Ruś od Chocimia aż poza San tworzyła jedno wielkie, bezbrzeżne pogorzelisko, a noey czerwcowe świeciły tak jasnymi łunami, iż w szczerem polu czytać można było jak w biały dzień.

Był to \* \* \*  
dwunasty z rzędu najazd za Zygmunta III. i nigdy sroższej tatarskiej napaści Polska nie doznała. Gdziekolwiek dzikie hordy dotarły, wszędzie zostawiały po sobie śmierć i zniszczenie. Domy boże gwałcone i rabowane, wsi i miasta popalone, dziewoje wiejskie i szlacheckie z cnoty wyzute, kapłani i szlachta mordowani lub brani w niewolę\*, — a niebyło znikąd ratunku dla bezbronych. Dopiero hetman polny Stanisław Koniecpolski rozesałszy do rot uniwersały zgrupował wojska na Tatarszyczach i wiedząc z podjazdów o wszelkich obrotach nieprzyjacielskich, usiłował pogan w niszczącym powstrzymać pochodzie.

Siły, z jakimi wódz polski z obozu ruszył, niewielkie były, ledwie bowiem półtora tysiąca husaryi zebrało się na tę wyprawę; na razie niepodobieństwem było porywać się z tą garstką na potężne tłumy

\*) Wedł. X. Fr. Siarczyńskiego: „Obraz wieku pan. Zyg. III.“

pogańskie, musiano skupienia reszty wojska oczekiwać. Gdy się go coś nad dwa tysiące przebrało, poszedł p. Koniecpolski od Gorczychan przez Dunajgród, na Białą, na Czarnokońce, na Czortków, mimo Buczacza na Zawałów i Podhajce i piątym obozem stanął pod Szumlanami. W drodze przybywało wojska pieniężnego i ochotników, złączyli się bowiem z nim znani nam już z Halicza panowie Jakób Sobieski, p. Struś, obaj Sieniawscy, ks. Wiśniowiecki, Marcin Kazanowski; przywiedli też świetnie przyzdane rotę pp. Potocy: Stefan kamieniecki, Jan Tłumacki starostowie, Stanisław podkomorzy podolski i Mikołaj wojewoda braclawski.

Wojsko składało się z żołnierzy chłop w chłopa dorodnych, bitnych, w boju doświadczonych i do rygoru wojskowego nawykłych.

Czołem szły rotę hetmańskie pod komendą p. Adama Kalinowskiego, którego hetman w nagrodę usług wojennych i trudów w niewoli poniesionych świeżo mianował namiestnikiem chorągwi. To też p. Adam, choć rekuza starosty halickiego gniotła go srodze, z dumą spoglądał na pas rycerski przewieszony przez ramię i mówił do siebie: — Nacierpiął się człek chłódów i głodów,

M. Stefański

Sanok Szale wieczorkowe, wachlarze gazowe i z piór  
poleca: strusich, kolie z pereł, rękawiczki białe.

dniej Europy przyjął do Polski król Kazimierz Wielki — kreślił rozrost ich w tym kraju, ujęcie całego polskiego handlu w ich ręce i zgromadzenie olbrzymich majątków. Mówi dalej o wielkiej tolerancji polskich rządów względem żydów i o niewdzięczności tychże w czasach upadku Polski. A dalej pisze:

„Jeżeli żydzi byli zawsze nieszczęściem dla Polski pod względem politycznym, to stali się jeszcze szkodliwsi na polu gospodarczym. Kiedy prawo propinacyjne weszło w Galicyi w życie, rzucili się żydzi ze swym praktycznym myśleniem do wyzyskania tegoż. Szynki, które zaprowadzili, stały się warsztatami zepsucia dla chrześcijańskiej ludności. Nie podobna zliczyć egzystencji ludzkich, które w tych żydowskich szynkach zniszczone zostały. W każdej wsi powstawał przynajmniej jeden. Tutaj kredytowano wieśniakowi wódkę, tutaj wciągano go w długi wekslowe, których niebezpieczeństwa nawet nie przeczuwał. Skutkiem tego wielu wieśniaków, cieszących się czestokroć pięknym gospodarstwem poszło na żebry. Galicya widziała tysiące wypadków, gdzie chłopci za kilka guldenów, które wypożyczyli od szynkarza żyda zobowiązując się do lichwiarskich procentów, w ojcowizny wyrzuceni zostali.

Jeżeli w Galicyi panuje bieda i nędza, to jedną z głównych przyczyn jest lichwa, która wyszła od żydowskich propinatorów. Między nimi znajdują się tacy, którzy posiadają kamienie we Lwowie i Krakowie a nierzadko nazywają się z dumą właścicielami kamienia w Wiedniu. A jednak dzisiaj taki wielki krzyk na nędzę wydziedziczonych galicyjskich szynkarzy! Prawdziwie winno to być przykazaniem cywilizacyi, aby ratując Galicyę wystąpiono nareszcie przeciw temu groźnemu nieprzyjacielowi ludu odbierając mu sposobność ujarzmania moralnego i ekonomicznego galicyjskiej ludności. Lichwiarstwo galicyjskie woła o pomstę

do niebios. Czas najwyższy, aby wreszcie przynajmniej w skromnych rozmiarach wystąpiono przeciw niemu“.

Te słowa wiedeńskiego dziennika, jednego z bardzo nielicznych, które stają zawsze i wszędzie w obronie chrześcijańskiej ludności przed zalewem żydowskim — warto przypomnieć w chwili, kiedy u nas mówi się wiele o nędzy żydów galicyjskich i urzędownie zwołuje ankiety celem ulżenia tejże nędzy — warto przypomnieć w chwili, kiedy Wysokie Namiestnictwo, przeciw któremu głównie trzecztyśięcna deputacja szynkarzy żydowskich zaniósła skargę do Wiednia, ma do rozdania jeszcze około tysiąca koncesyi szynkarskich w Galicyi.

## Z ukraińskiej pedagogii.

*Interpelacya posła Zamorskiego i tow. do J.E. p. Ministra Wyznań i oświaty w sprawie korygodnych wykrezeń ukraińskich nauczycieli w galicyjskich szkołach ludowych)\*.*

Wymyślona w celach polityczno-agitacyjnych bajka o zabiciu ruskiego ucznia przez polskiego nauczyciela w Żulinie odbiła się szerokim echem po całej Europie i rozniosła oszczerząca wiadomość o ucisku Rusinów przez Polaków w najdalsze strony cywilizowanego świata. To świadomość oszczerstwo wywołało u wszystkich ludów, nie znających talentu naszych Ukraińców do komponowania kłamstw uczucie oburzenia na niewinnie spotwarzony naród polski. Tymczasem okazuje się, że cała sprawa od a do z była wymyślona a w rzeczywistości tak się miała:

Gdy umarł w Żulinie ruski uczeń Kochańczuk postanowiła ukraińska organizacya w Stryju wyszukać ten zupełnie naturalny przypadek śmieci do celów agitacyjnych. Znaleźli się wnet delegaci ze Stryja, którzy pouczyli matkę dziecka, co i jak ma zeznawać, a zarazem w żulińskiej czytelnicy w kole zorganizowanej młodzieży ruskiej ułożono metodę dalszego działania; wynikiem tego było natychmiastowe rozpuzczenie wieści, że tamtejszy polski nauczyciel Greis pobił Kochańczuka i skutkiem tego dziecko po kilku dniach umarło. Wymyślono także przy-

\*) wniesiona na posiedzeniu Izby posłów 14. grudnia 1910.

czynę, która miała rozniewać nauczyciela a mianowicie, że kazał Kochańczukowi modlić się po polsku, a gdy 7 czy 8-letni uczeń odpowiedział, że jako Rusin tylko po rusku umie się modlić, popadł w wściekłość, stracił panowanie nad sobą i tak pobił dziecko, że z powodu ciężkich obrażeń wewnętrznych umarło. W jednej chwili stworzono bajkę, w której niebrak ani rozwściekłego Polaka jako symbolu prześladowania i ucisku ze strony polskiej, ani przedstawiającego naród ruski dziecka, które już kołysce nabrało poczucia narodowego, którego by mu niejedyn dorosły słusznie mógł pozazdrościć, dziecka, którego jedyną bronią jest dziecięca niewinność i wiara w słuszość sprawy.

Dziś jest już rzeczą ogólnie znaną, że cała ta bajka została z myśloną. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że Kochańczuk umarł na tuberkulozę. Dzieci na pierwszym stopniu nauki modlą się nie pojedynczo, lecz razem; ponieważ zaś w Żulinie jest język wykładowy ruski, modliły się wszystkie dzieci, zarówno polskie jak ruskie wspólnie i tylko w ruskim języku. Dopiero na wyższym stopniu nauki modlą się dzieci osobno i to polskie po polsku, ruskie po rusku bez względu na to, jaki jest język wykładowy w danej szkole. Przepisów tych trzymają się wszyscy polscy nauczyciele i tak samo postępował nauczyciel Greis, a świadczy o tem jasno fakt, że krajowy inspektor szkół p. Matujów, Rusin, na krótki czas przed tym wypadkiem wyraził mu gorące uznanie za skuteczne i odpowiadające przepisom prowadzenie nauki w szkole żulińskiej. Zona spotwarzona nauczyciela, także nauczycielka, otrzymała nawet na wniosek tego samego inspektora Rusina specjalną remuneracyę.

Kto jest wtajemniczony w stosunki galicyjskie, mógł odrazu poznać, że cała ta sprawa jest zmyślona a co najmniej mocno przesadzona. Ale agitatorzy ukraińscy mieli na oku nie mieszkańców Galicyi, lecz opinie publiczną za granicami kraju. Celem ich było wywołać u obcych niechęć do Polaków i cel ten osiągnęli. Jak pilnie w tym kierunku pracowano, widać z faktu, że redakcyja „Dła“ urzędowego organu partyi ukraińskiej wysłała telegramy z informacyami nawet do najbardziej wrogich Ukraińcom pism rosyjskich.

Na podstawie doneisienia żandarma Rusina, zawiadomił sędzia także Rusin. Radę Szkolną krajową o śledztwie sądowym, pozem nauczyciela Greisa i jego żonę natychmiast suspendowano. Po pewnym czasie przywrócono p. Greisowej napowrót pensyę a p. Greisa zatrzymano dalej w zawieszaniu, chociaż śledztwo wykazało, że zarzut śmiertelnego pobicia dziecka był zupełnie

dzisiaj jednak nie żal trudów zacnie nagrodzonych. Zeby mi się jeszcze ta luba dziewczka tak udała, jako służby moje, jużbym innego szczęścia nie pragnął na świecie!

I ciężko wdychając pocieszał się w załości nadzieją, że jeszcze odzyska skarb umiłowany.

Za nim zdążyły chorągwie: Stefana Chmielnickiego chorążego braclawskiego, Goślickiego strażnika koronnego, Kossakowskiego starosty wiskiego, Zamojskiego wojewody kijowskiego, Herburt starosty skalskiego, a dalej już jechali na czele swych rot: Samuel Łaszcz, Lanckoroński, Odrzywolski, Cetner, Męcniński, Włodek, Baibuzza, Annibal, Mieleśzko, Stefan Koniecpolski, wszystko żołnierze dziersey i do boju ochotni.

Tymczasem nim te siły się zebrały, Tatarzy lotem błyskawicy przebieżeli kraj aż po Biecz i Krosno, hetman zaś straciwszy nadzieję dalszych suplementów, musiał im już nie „w kopyto“ następować, jedno na zwracających się czyhać na przeprowie. To też pomknął się nad Świstelniki, a stamtąd wysłany na podjazd p. Odrzywolski dał znać, że pogańskie hordy wracają się tym samym szlakiem, którym przyszły. Nieczekając tedy już reszty wojsk, „poszli nasi w imię Boże w oczy“ i na przeprowie nad Dniestrem, dwie mile wyżej Halicza pod Martynowem stanęli.

Tam husarya miała dobre prognozyki gdyż bowiem pogańskie przednie strażce zapaliły kilkanaście chałup, wielu z rycerstwa (niewymijając p. Jana Potockiego star. tłumackiego, wielkiego herytyka) dobrowolnie wyznało i świadczyło, iż widzieli za wojskiem tatarskiem krzyży wielki z dymów na powietrzu uformowany. Rwali się tedy nasi do boju, ale nie było z kim walczyć, z wyjątkiem bowiem kilkuset pogan wysłanych na harce, których wnet spędzono z pola lub ubito, reszta chowała się po przeciwnej stronie rzeki.

Hetman który także wielką miał ochotę rozprawić się z nimi w otwartem polu, ścisnąwszy rotę nad brzegiem Dniestru w mały tabor, wysłał w lasy drugi podjazd dla śledzenia nieprzyjaciela.\*)

Na czele wycieczki z kilkudziesięciu ludzi złożonej stanął na ochotnika starosta braclawski, przydano mu zaś do rady i pomocy doświadczonego żołnierza p. Krzysztofa Strzemeskiego.

Tegoż dnia późnym wieczorem wrócił, a raczej przywłókł się ten ostatni, haniebnie postrzelony z smutną wieścią, że reszta ludzi z p. Kalnowskim w lesie obsadzona, dostała się w niewolę. Tatarzy zaś stoją koszem milę

\*) Wedl. współcz. rękopisu z muz. XX. Czartoryskich.

za rzeką i nieprzeliczone tłumy jasyru wiodą.

P. Straś, wielki przyjaciel p. Strzemeskiego widząc jak okrutnie z ran cierpi, nie dał trzymać go w taborze, lecz na własnym wozie odesłał druha do Halicza, z prośbą do żony i córki, aby pieczę miały nad rannym.

\* \* \*

O porwaniu p. Kalnowskiego Kachna dowiedziała się jeszcze przed przybyciem p. Strzemeskiego od jeńców tatarskich złapanych w nocy tuż u bram miasta, a wysłanych przez Kantymira, aby potajemnie wdrzeć się do grodu i uprowadzić córkę p. Strusia.

Rzeczą mianowicie miała się tak, że gdy przy wziętym w niewolę p. Kalnowskim znaleziony konterfekt starościanki halićkiej pokazano Kantymirowi, jej oblicze tak się spodobało oddzowi tatarskiemu, że się uparł cały jasyr wodzić za tę jedną dziewczę. Starosta braclawski według zeznania więźniów, mimo pogroźek że mu łeb zetnie, nie chciał wyznać kto jest ową dziewczęją, dopiero od jednego z towarzyszy husarskich podstępem i przemocą wydosłano że to jest córka p. Strusiowa. Basza białogrodzki wysłał więc w te pędy ludzi pod Halicz, aby mu dziewczę zловиł, ale ich schwytano i uwięziono w starym lamusie dworku starosty halićkiego.

(C. d. n.)

bezpodstawnym, a sąd swe doniesienie do Rady Szkolnej krajowej cofnął.

Wykazano niezbicie, że cała historia została celowo skłamaną. Ukraińska czytelnia w Żulinie, aby polskiego nauczyciela ze wsi wygnać, zniszczyła kilkakrotnie grób dziecka Greisów, młodzi ludzie namawiali dzieci ze szkoły do kłamliwych zeznań zapewniając je, że jako małoletnim za fałszywe zeznania nie się stać nie może. Główny udział w staraniach o fałszywe świadectwa miała mieć miejscowa żandamera, składająca się przeważnie z Rusinów.

Polakom i Niemcom, mieszkającym w Żulinie bije się szyby za to, że jako katołicy obrządku rzymskiego chodzą do kościoła rzym.-kat. a nie do cerkwi. Dzieciom nakazano, aby na widok nauczyciela Greisa uciekały i kryły się i w ten sposób budziły pozór, że się tak boją nauczyciela i utwierdziły ogólnie przekonanie o jego ogromnej surowości.

Świadome kłamstwa, zła wola, nakłanianie do fałszywych zeznań — oto środki wychowawcze, którymi posługują się ukraińscy pedagodzy.

Ma to jeszcze cel inny: Skargi i zażalenia na ucisk Rusinów przez Polaków, mają odwrócić oczy ogółu od krzywd, jakich Polacy doznają od Rusinów. W Żulinie nie śmie żaden gospodarz Polak pokazać się na ulicę, bo go zaraz nigdy nie wysłedzeni sprawcy obrzuca kamieniami. W domach polskich regularnie co pewien czas są powybijane szyby. To samo dzieje się także w innych miejscowościach. W Kurowcach, w powiecie tarnopolskim, napadli Rusini na mieszkanie nauczyciela Lisowskiego, Polaka; ten uciekł tylnymi drzwiami i w nocy pospieszył do Hluboczka Wielkiego z prośbą o pomoc tamtejszego posterunku żandamery. Nie udzielono mu jej zastraszając się brakiem polecenia ze strony Starostwa(!).

Wśród nauczycieli galicyjskich jest z pewnością wielu katów młodzieży, ale tylko po stronie ruskiej. Tak n. p. nauczyciel Wasyl Gargas, Rusin w Stasiowie Woli koło Bursztyna pobit 30. października 1910. tak silnie dziecko Karola Mazura, że lekarz stwierdził ciężkie obrażenie ciała. W Denysowie, w pow. tarnopolskim nauczyciel Rusin Andrij Wrublewsky pobit chłopca Dujanowskiego, a orzeczenie lekarskie brzmiało tak samo, jak w poprzednim wypadku. W Melnie ad Strzeliska Nowe osmoletnie dziecko, pobite przez nauczyciela Rusina Mikołaja Reida, dostało konwulsji i wależy ze śmiercią.

Najlepszą ilustracją słuszności ruskich skarg na upośledzenie i ucisk polski jest sprawa ruskiego nauczyciela Łysiaka ze Stanisławowa. Ów pan w jednej klasie miejskiej szkoły, przed oczyma dzieci znieważał czynnie zatrudnioną tam nauczycielkę Polkę, dając w ten sposób upust swemu dzikiemu i gwałtownemu temperamentowi. Polak byłby za taki czyn przez władze szkolne dawno ze służby usunięty, ale że to zrobił Rusin, więc nikt nie śmie zastosować do niego sprawliwych przepisów dyscyplinarnych. W nagrodę za ten heroiczny czyn otrzymał Łysiak przeniesienie do... szkoły ćwiczeń seminarium naucz. w Stanisławowie. W tej znowu szkole tak silnie uderzył w twarz ucznia, że wywołał krwotok z ucha. Nie jednak nie słysząc ani o suspendowaniu tego pana, ani o wytoczeniu mu śledztwa dyscyplinarnego.

Podwójną jest miara używana w Galicji: Rusinom pozwala się na wszystko, Polakom nie wolno. Rusini trąbią na cały świat kłamstwa o ucisku i przedkładają stosy interpelacji, Polacy nie mogą się nawet za swe krzywdy upomnieć.

(C. d. n.).

## KRONIKA.

**Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego tut. starostwa p. Władysława Chylińskiego, sekretarzem namiestnictwa, a sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa w Lisku, p. Adama Bala, starostą.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Uniwersytet lwowski urządził w Sanoku w lutym, marcu i kwietniu 1911. następujące powszechne wykłady uniwersyteckie.

I. Niedziela, dnia 26. lutego. J. Pełońska: O „Panu Balcerze w Brazylji“ M. Kopnickiej.

II. Niedziela dnia 5. marca. Prof. Uniw. Dr. P. Kucera: O dżumie (z demonstracjami).

III. Niedziela, dnia 12. marca. Prof. gim. J. Augustyński: Starożytna rzeźba grecka (z obraz. świetln.).

IV. Niedziela, dnia 10. marca. Doc. Akad. roln. Dr. W. Kubik: Piękno barwnych kwiatów (z demonstr.).

V. Niedziela, dnia 26. marca. Lekarz Dr. K. Kaleski: Dlaczego śmiertelność zgrzylcy (suchot) w Galicji ciągle wzrasta?

VI. Niedziela, dnia 6. kwietnia. Lekarz Dr. K. Zaleski: Zdrowe pomieszkanie (z demonstracjami)

Wykłady odbywać się będą w sali Sokoła. Początek wykładu o godz. 4. po południu. Wstęp dozwolony wszystkim prócz młodzieży szkół ludowych. Bilet na jeden wykład 10 hal., na sześć wykładów 40 hal.

**Gróżba powodzi** zmniejszyła się znacznie, jakkolwiek jeszcze w zupełności nie ustąpiła. San dotychczas jeszcze zamrznięty, woda jednak już trochę lód podniosła. Wszystko zależy od tego, czy w górach nie spadną nagle deszcze, lub czy się tam temperatura nagle nie ociepli. Gdyby się to stało i wskutek tego gdyby lody w górach ruszyły prędzej jak pod Sanokiem, mógłby się utworzyć zator, który spowodowałby wylew.

Ze strony zarządu miasta poczyniono jak najdalej idące zarządzenia dla ochrony przed powodzią.

Nad brzegiem Sanu czuwa dniem i nocą straż, która bada bez przerwy stan lodu i wody i zdaje sprawę w magistracie, gdzie zorganizowano stałe pogotowie ratunkowe z członków straży pożarnej. Oprócz tego stworzono 4 stacje ratunkowe, a mianowicie w rzeczywistości p. Dregiewicza, na Podgórzu obok realności p. radcy Jaworskiego i pod Zamkiem, oraz obok rzeźni miejskiej.

Stacje te zaopatrzone są w łodzie i w potrzebne przybory ratunkowe, tak, że na wypadek wylewu mogą dyżurni w tej chwili nieść pomoc zagrożonym przez wylew domom.

Jakkolwiek zdaje się, że wszelkie obawy będą płonne, to przecież środki ochronne nie zaszkodzą, a za ich energiczne ustanowienie należy się zarządowi miasta szczerą pochwałą, dziś bowiem mieszkańcy Podgórza mogą przynajmniej spać spokojnie.

**Ślub.** W sobotę dnia 25. lutego b. r. pobłogosławionym został po południu w kościele, parafialnym w Sanoku związek małżeński p. Stanisława Borowiczki, profesora tut. gimnazjum, z panną Heleną Bośniacką, córką p. Antoniego Bośniackiego i śp. Zofii z Duniewiczów.

Związek pobłogosławił ks. prof. Dr. Drodz w asystencji ks. kanonika Matwijkiewicza.

Uroczystość ślubna przemieniła się we wspaniałą manifestację uczuć miłości młodzieży gimnazjalnej dla ukochanego profesora.

Państwo młodzi weszli do kościoła przy dźwiękach hucznego poloneza odegranego przez orkiestrę gimnazjalną. Studencki chór męski odśpiewał „Veni creator“, a po skończonym obrzędzie z towarzyszeniem orkiestry ślicznego moniuszkowskiego poloneza „Kto ślubował miłość, wiare“. Kościół zapęłniały tłumy młodzieży i liczni znajomi państwa młodych.

**Świetny Magistracie** racz przyglądać się chodnikowi przed domem byłego asesora, a obecnie w przyszłości radnego miejskiego p. Michała Słuszkiewicza!

W całym mieście chodniki już są oczyszczone ze śniegu i z lodu, tylko przed kamienią p. Śl. można na chodniku nogi połamać na górach złowodzącego śniegu, których p. Śl. usunąć wiodziecie nie chce, a one jak na złość stają tak szybko nie mogą.

**Sądy przysięgłych.** Sprawozdanie z rozpraw, które odbyły się w minionym tygodniu przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, zamieścimy w najbliższym numerze Tygodnika.

Ostatnia rozprawa przeciw M. Jakóbowiczowi z Rymanowa o zbrodnie oszustwa, która miała się rozpocząć w piątek i trwać przez 5 dni, nie odbyła się, albowiem Jakóbowicz nie czekając wymiaru sprawiedliwości zbiegł w niewiadomym kierunku.

Jakubowicz wypuszczony został z więzienia śledczego za kaucyją 12000 koron, która obecnie po zaspokojeniu kosztów postępowania karnego, przepadnie narzec jego wierzycieli.

**Wieczornica w Sokole** zgromadziła wczoraj bardzo dużo osób w salach Sokoła.

Zawiązana za staraniem druha Szajny orkiestra odegrała bardzo poprawnie liczne, huczynymi oklaskami nagrodzone utwory, poczem młódź sokoła hulata przy dźwiękach własnej orkiestry do białego rana.

**Zakończenie karnawatu.** Ostatnia w tym karnawale zabawa odbędzie się w kasynie polskiem we wtorek dnia 28. b. m.

Tańce będą trwały do północy, a potem nastąpi posypywanie głów popiołem i rozmyślanie nad znikomościami świata tego, przy marnym śledziu, który odtań będzie panującą „planetą“ przez całą szesć tygodni.

**T. U. M. S.** powinno zwrócić uwagę swych członków i ogółu naszego społeczeństwa na wydawnictwa Towarzystwa upięszenia miasta Krakowa i okolicy wogóle, a specjalnie na odevę umieszczoną w pierwszym numerze „Krakowskiego miesięcznika artystycznego“. Odevza ta brzmi:

„Po całym obszarze Polski rozszuczonych jest wiele zabytków budownictwa, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których uczujemy się upoważnieni zwrócić się do wszystkich, podziwiających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracji rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający“.

A nasza ziemia sanocka taka piękna, posiada tyle zabytków budownictwa i tyle uroczych zakątków, które powinny być utrwalone!

**Polscy hrabiowie na usługach pruskiego przemysłu.** *Bojkot* pismo poświęcone sprawom obrony przemysłu polskiego pisze: „Przed kilku tygodniami przynosiły dzienniki nasze notatkę, że hrabiowie Dominik i Józef Potoccy oddali budowę swej leśnej kolejki firmie Ornstein i Koppel z Berlina i że kierownictwo budowy tej kolejki na oficjalny list pewnego adwokata odpowiedziało po niemiecku, że polskich pism nie przyjmuje i nierozumie.

Na poczynione w tej sprawie kroki ze strony Organizacji bojkotowej doniosła ta firma, że fakt taki miał rzeczywiście miejsce, jednak pośle sprostowanie tegoż. Ponieważ jednak mimo ponownego wezwania tego nie uczyniła, podajemy ten postępek do publicznej wiadomości. Społeczeństwo, musi żądać, aby ci, którzy zubożacili się i żyją wśród niego umieli uszanować je, a jeżeli nie chcą, wolna droga dla nich... do Poczdamu. Niech nie myślą, że przychylności hrabiów coś im pomoże, bo pp. hrabiom chodzi o poczdamskie względy. Godna kompania, dla której miejsce w Kamerunie, tembardziej, że ta firma prowadzi tam również budowę kolejek i dała się poznać z barbarzyńskiego i nieludzkiego postępowania z robotnikami. O kulturę pruską! O polscy hrabiowie, duchowi spadkobiercy Wodziekiego!“ Notatkę tę podajemy do publicznej wiadomości, z tem, że hrabiowie wyżej wymienieni pochodzą z Rymanowa.

**Rozstrzygnięcie konkursu plakatów Jarmarku wyrobów krajowych.** Przy udziale delegatów Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, pp. Prof. Tadeusza Rybkowskiego i dra Aleksandra Lisiewicza, oraz 26 członków Komitetu Jarmarku, przyznano I. nagrodę 200 kor. plakatowi pod godłem „Jaga“, a II. nagrodę 100 kor. plakatowi pod godłem „Chamy“. Równocześnie uznano za bardzo dobry projekt pod nazwą „Cudze chwalicie, swego nie znacie“.

Po otwarciu kopert okazało się, że wykonawcą projektu „Jaga“ jest inżynier Fr. Zajchowski ze Lwowa, projektu „Chamy“ Jan Malik z Krakowa, a projektu „Cudze chwalice, swego nie znacie“ Karol Tchórzewski ze Lwowa.

Nagrodzone projekty stają się własnością Komitetu Jarmarku a oprócz tego wyraził reprezentant Ligi P. p. zamiar zakupienia dwóch projektów plakatu pod godłem „Cnota nogę złamała“ i „Koń góralski“ zaś kupiec Lwowski p. Siedlaczek oświadczył się z gotowością nabycia projektu pod godłem „Lwówianin“.

Komitet Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie zawiadomiał, że umowy w sprawie otwarcia restauracji lub cukierń, jakoteż

w sprawie urządzenia widowisk publicznych lub innych przedsięwzięciach zabawowych, będzie, zawierał tylko z temi Firmami, które wniosą pisemne oferty do Biura Komitetu Jarmarku ul. Pańska L. 11. Wszelkie inne ustne zgłoszenia nie będą brane przez Komitet w rachubę.

**Światła głowe! Silne nerwy! Zdrowy sen!** mamy a żadnych bólów piersi ni szyi, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, gdyż on usmierza bóle, usuwa osłabienie i ożdzievia, 1 tuzin 5 koron franko. My nie znamy żadnych dolegliwości żołądkowych, kurozów odbijania, ani gnienienia odkąd używamy rabarbarowych przeczyszczających pigulek Fellera z marką „Elsapilen“, 6 pudełek, franko 4 korony. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr. 260 Kroacya.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:  
**Ludwik Slatman**

## NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

### Dr. J. Chotiner

b. lekarz okręgowy w Bukowsku  
przesiedlił się do Sanoka

i mieszka przy ulicy Kościuszki w domu WP. Dr. Eichla, adwokata (przy aptecce obwodowej).

**Wasze zdrowie** odzyskanie! Osłabienie Wasze i bóleci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ściegna będą silne, sen zdrowy ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“ Próbny tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplaz Nr. 260. Kroacya.

**„ESPERANTO“** Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. Zafatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów, transportuje **MEBLĘ** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GAŹKOWSKI** w Sanoku. 19—26

Lcz. E.  $\frac{3351}{5}$ /10.

### Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jakóba Bergera w Birezy zastąpionego przez adw. Dra Landaua w Sanoku odbędzie się **dnia 6 marca 1911. o godzinie 10. przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja 1) realności objętej whl. 2 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna 2) realności obj. whl. 277 ks. gr. gm. kat. Tyrawa solna. Przynależności nie ma.

Powyższe obie realności są opisane i ocenione w protokóle z dnia 10/9 1910. E. 3351/10.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione, a to realność ad 1) na **1876 kor.** a realności ad 2) na **500 K.**

Najniższa cena realności ad 1) tj. whl. 2 wynosi **1250 K. 68 h.** ad 2) tj. whl. 277 ks. gr. gm. Tyrawa solna **333 K. 34 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV. dnia 24 stycznia 1911.

Lcz. E.  $\frac{2819}{8}$ /10.

### Edykt licytacyjny.

**Dnia 13. marca 1911. o godz. 10. przed południem** odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja a) realności obj. whl. 11. ks. gr. gm. kat. Liszna b) realności obj. whl. 7. ks. gr. gm. kat. Liszna

Nieruchomości te wystawiane na licytację są ocenione a to: a) realność obj. whl. 11. gm. Liszna z uwzględnieniem dożywocia na rzecz Michała Bodziaka na kwotę **19.393 kor.** b) realność zaś obj. whl. 7. gm. Liszna z uwzględnieniem dożywocia na rzecz Michała Bodziaka na kwotę **285 kor.**

Najniższa cena wynosi odnośnie do realności obj. whl. 11 gm. Liszna kwotę **12928 kor. 70 hal.** a odnośnie do realności obj. whl. 7. gm. Liszna kwotę **190 kor.**

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV. dnia 2. lutego 1911. 1—2

**HOTEL IMPERIAL**  
RESTAURACJA i KAWIARNIA  
W SANOKU  
przy ulicy Jagiellońskiej.  
Smaczne obiady i kolacje.  
Pokoje po umiarkowanych cenach. 32—52

Firma eksportowa  
**Antoniego Wolińskiego**  
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczności włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

29—52

### B. Nauczyciel Gimnazjum i Seminaryum naucz. żeńsk.

poszukuje lekcyi.

Przygotowuje prywatystów i prywatystki do Gimnazjum, do Seminaryum naucz. i do matury z Seminaryum naucz. zwłaszcza z niemieckiego, z literatury polskiej i historii. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnika“ ul. Podgórze (dom Taborowskiego).

E:  $\frac{3880}{4}$ /10.

### Edykt licytacyjny.

Na żądanie Jurka Sobka zastąpionego przez pełnomocnika adw. Dra Weidmana w Sanoku odbędzie się **dnia 2. marca 1911 r. o godzinie 10. przed południem** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności objętej whl. 338 ks. gr. gm. kat. Wujskie. Przynależności nie ma żadnych. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **795 K.** Najniższa cena wynosi **530 K.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku oddział IV. dnia 19. stycznia 1911 r.

**Nie kupujcie**  
nie innego na

**Kaszel**

chrypke, załęgnięcie, katar, kokuusz i kaszel kurozowy, jak smaczne.

**KAIZERA**  
KARMELKI PIERSIOWE  
z trzema jodłami

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

**Pakiet 20 i 40 hal.**

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Star. lekarza sztabowego i fizyka **Dr. S. Schmidt**

SŁYNNY

### OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępienie słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za kor. 4 flaszkę z opisem użycia przez aptekę

**Piotra Mikolascha we Lwowie.**